

Mieczysław Krajewski, *Jan Gwalbert Pawlikowski – nie tylko pionier ochrony przyrody*, „Życie Przemyskie” 1968 nr 29 s. 5

Jan Gwalbert Pawlikowski

Skromny obelisk w medycznym parku i pamiątkowa tablica ufundowana przez Przemyskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk mają wskrzeszać pamięć o Janie Gwalbercie Pawlikowskim, wielkim przyrodniku, krzewicielu idei ochrony wszystkiego co piękne.

W parku cicho i spokojnie. Kwiaty złożone przez przedstawicieli Zarządu Głównego Ligi Ochrony Przyrody dawno zwiędły, na białoczerwonej szarfię trudno odczytać napis. Kiedy odsłaniano tablicę, Medyka przeżywała swój wielki dzień. Dziś znowu pogażona jest w szarzyźnie codziennego trudu.

Co roku w marcu mija rocznica urodzin i śmierci tego wielkiego pedagoga – a jednak żadna ręka – nawet ta niewidoczna – harcerska – nie złożyła na pamiątkowej płycie choćby symbolicznego kwiatuszka. A przecież ten pedagog – to rdzenny medyczanin, który w tej wiosce w 1860 roku przyszedł na świat. Tu się chował i pracował. Stąd wyjeżdżał na wykłady do Akademii Rolniczej w Dublinach. Finansowo i moralnie, jak mógł tak pomagał medycznej szkole, zaś w Przemysłu był czynnie zaangażowany na Wydziale Wykonawczym Towarzystwa Kółek Rolniczych. Do roku 1891 piastował godność prezesa Oddziału Przemyskiego Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarczego. Popierał usilnie amatorski ruch teatralny zarówno w Medyce, jaki i Przemysłu. „Fredreum” w osobie Jana Gwalberta Pawlikowskiego miało jednego z najbardziej oddanych

współpracowników. Jako profesor był redaktorem czasopisma „Ekonomista Polski”, we Lwowie zaś pełnił funkcję prezesa Związku Naukowo-Literackiego. Z jego inicjatywy powstało wydawnictwo „Wiedza i życie”, które wydało kilkadziesiąt tomów z dziejów filozofii i literatury. W Medyce urodził się jego ojciec Mieczysław, brat Tadeusz i synowie.

W Zakopanem prószy śnieg. Kieruję się na Stary Cmentarz na „Pękowym Brzyzku”. Tuż przy wejściu na jednym z grobowców palą się świece. Kamienną płytę pokrywają świeżo złożone kwiaty. To mieszkańcy Zakopanego – prości chłopci góralscy w dniu 6 marca oddali hołd swojemu wielkiemu przyjacielowi – Janowi Gwalbertowi Pawlikowskiemu. Ich ostre rysy twarzy – takie, jakie rysował tylko L. Wyczółkowski – zdawały się być zastygnięte w bezruchu. Stałem na uboczu. Staralem się odgadnąć, czy wśród zebranych są potomkowie Bartusia Obrochty, Józefa Gąsienicy, Macieja Sieczki. Z tymi bowiem Góralami Jan Gwalbert Pawlikowski najbardziej był zaprzyjaźniony. Oni przygrywali mu na gęślikach w roku 1898 w czasie uroczystego poświęcenia domu „Pod Jedlami” na Kozińcu, który wspólnie ze Stanisławem Witkiewiczem wznosił nie bez trudu.

Ktoś, kto nie zna góralskiego uporu i tej hardości podhalańskiej natury, gotów nie uwierzyć, że Górale – niezmiennie od 1939 roku przychodzą tu na cmentarz, by podkreślić pamięć o zmarłym. Czym zapisał się Jan Gwalbert Pawlikowski w pamięci ludu Góralskiego?

Było to w roku 1904. Nagła choroba oczu sprawiła, że musiał on porzucić ukochany zawód pedagoga i wyjechać do nowo wzniesionego domu w Zakopanem. Wtedy to powszechnie wyrażano obawę, czy ten człowiek zdolny będzie do jakichś twórczych wysiłków. Dotąd zachwycano się jego artykułami z okresu młodzieńczego: „Wycieczka na Łomnicę i Szczyt Kieżmarski” (1879) i z czasów dojrzałych: „Podziemne Kościeliska” (1887), „Szkice Tatarnicze” (1900). I oto przyszło zaskoczenie. Na pewien okres porzucił tematykę góralską i pogrążył się (mimo poważnej choroby oczu) w rozważaniach filozoficznych nad „Królem Duchem” Juliusza Słowackiego. Efektem tego były rozprawy: „Słowacki w okresie mistycyzmu” i „O czci poetów”. Ukoronowaniem jednak całej pracy filozoficznej było wielotomowe dzieło „Mistyka Słowackiego”, które dało mu zaszczytne członkostwo Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie.

Niewątpliwie – wielką zasługą Jana Gwalberta Pawlikowskiego jest to, że zwłoki Juliusza Słowackiego spoczywają w krypcie wawelskiej. W roku 1910, kiedy wrota Wawelu były zamknięte przed wieszczem, a ks. kardynał Puzyna nie chciał słyszeć o sprowadzeniu z cmentarza na Montmartre śmiertelnych szczątków Słowackiego, uzasadniając iż poezja jego jest bezbożna i godzi w dogmaty kościelne – zrodził się projekt – któremu patronował Stefan Żeromski – aby szczątki poety złożyć w grani tatrzańskiej. I wtedy ostro zaprotestował Jan Gwalbert Pawlikowski. Poeta spoczywa na królewskim wzniesieniu na Wawelu i w tym tkwi wielka zasługa Jana Gwalberta Pawlikowskiego. Był on więc nie tylko wielkim przyrodnikiem, ale i huma-

nista. Z Tatrami i Góralami jednak do końca życia się nie rozstał. W roku 1912 opublikował: „O sztuce podhalańskiej”, a w dwa lata później „Kultura a natura”, której przedruk dał w 1939 roku w książce: „O lice Ziemi”. W roku 1926 napisał utwór „Janowi Kasproviczowi na pożegnanie” oraz „Współczesne prądy w alpinizmie niemieckim”. W roku 1929 napisał „Reorganizacja Muzeum Tatrzańskiego” – pełniąc już wówczas funkcję naczelnego redaktora „Wierchów”, które wspólnie redagował z dr. Walerym Goetlem.

Wielkie zasługi na polu wzbogacenia kultury narodowej i ochrony przyrody przypomni nadany Janowi Gwalbertowi Pawlikowskiemu Order Odrodzenia Polski oraz decyzja Uniwersytetu Poznańskiego podjęta w roku 1939 o przyznaniu mu dyplomu doktora „honoris causa”.

Niespodziewana śmierć przeszkodziła w uroczystościach wręczenia zaszczytnego wyróżnienia.